

**Ceny prenumeraty:**

we Lwowie  
bez doręczenia do do-  
mu miesięcznie . . . zł. 5.—  
z dostawą do domu . . . zł. 5.30  
na prowincji  
z przesyłką poczt. . . zł. 5.30  
za granicą . . . zł. 9.00

Numer pojedynczy we  
Lwowie i na prowincji:

**20 gr.**

# Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

**Ceny ogłoszeń:**

Za 1 wiersz milimetr. (6½ cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadesłanem i w nek. gr. 40, w kronice, repertuar. dział gospodarczy, paski w te. k. gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 8, kupno i sprzedaż słowo gr. 10, matrymonjalne, korespondencje prywatne za słowo gr. 15, dla poszukujących pracy gr. 4. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru, pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Złota 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 14-27. — Telefon Drukarni 14-27.

wydawca: inż. Władysław Kucharski.

Zastępca redaktora nacz.: Dr. Roman Kordys.

## Imponujący Zjazd młodych Obozu Wielkiej Polski we Lwowie.

Lwów, 3 kwietnia.

Wczorajszy Zjazd młodych Obozu Wielkiej Polski we Lwowie był dowodem, jaki ogrom energii i zmysłu organizacyjnego tkwi w tym nowym żywiole, który zupełnie samorzutnie podjął wielką myśl zespolenia wysiłków młodego pokolenia pod sztandarem O. W. P.

Zjazd udał się znakomicie i przeszedł najsmielsze oczekiwania jego organizatorów. Całość była imponującym świadectwem żywotności i potęgi idei, która napawa wszystkich w Polsce żywą i pełną otuchą dobrej przyszłości. Zjazd wczorajszy odbiła się niewątpliwie żywym echem w całej Polsce i stanie się impulsem do ogólnej, zbiorowej akcji młodych na terenie całej Rzeczypospolitej. Społeczeństwo z radością spogląda na formujące się szyki i rzuca im życzenia: Szczęść Wam Boże — młodzie!

### W DNIU ZJAZDU.

Pierwsze pociągi ranne przywiozły delegatów prowincjonalnych, którzy przyjeżdżali bądź indywidualnie, bądź w delegacjach zbiorowych. Delegacje złożone z młodzieży akademickiej, rzemieślniczej, chłopskiej, robotniczej, mieszczańskiej i t. d. witane były na dworcu przez komitetowych, urzędujących tam od godz. 6 rano.

Miarą zainteresowania Zjazdem w społeczeństwie były wstępne artykuły w większości dzienników, omawiając znaczenie Zjazdu.

### NABOŻEŃSTWO W KATEDRZE.

W myśl programu Zjazd rozpoczął się uroczystym nabożeństwem w Bazylice katedralnej solennej Mszą św., odprawioną przed wielkim ołtarzem, przed którym stanął komitet organizacyjny Zjazdu i delegaci prowincjonalni, oraz rzesze publiczności. Podczas nabożeństwa wykonała szereg pieśni kościelnych artystka Opery lwowskiej p. Wanda Korytkówna.

### PRZED OTWARCIEM ZJAZDU.

Już od godz. 9 rano w gmachu Tew. Pedagogicznego czynny był Sekretariat Zjazdu, przyjmujący zgłoszenia uczestników. W miarę zbliżania się godz. 11 rano, napływ rósł, tak, że aby umożliwić dostęp na salę przedewszystkim młodszym, zamknięto wstęp dla starszych. Nic więc dziwnego, że sala Tow. Pedagogicznego nie pomieściła wszystkich i musiano otworzyć przyległe pokoje i korytarze, aby przybyłym umożliwić udział w inauguracji. Zwarty mur młodych czynił imponujące wrażenie. Z nastroju, jaki się wytworzył, widać było, że wszyscy głęboko są przejęci ważnością chwili i rozumieją doskonale, po co tak ogromnie licznie zjawili się na pierwszym Zjeździe młodych.

### DELEGACI Z PROWINCJI.

Aby wskazać, jak szerokie zainteresowanie wywołał Zjazd i jakim echem odbił się na prowincji, wystarczy wskazać, że w Sekretariacie Zjazdu zareje-

strowano ogółem 435 uczestników, w tem 167 delegatów z prowincji. Należy podkreślić, że prowincja wysłała tak imponującą liczbę delegatów własnym sumptem. Jest to dowód, jak silny pęd organizacyjny nurtuje w młodych szeregach.

Poza rejestrowanymi uczestnikami przybył szereg gości honorowych, wśród których wymienić należy rektora Pawłowskiego, b. wiceministra skarbu prof. Weinfeldta, wiceprezydenta Stahla, red. Kordysa, dyr. Uhme, dyr. Małaczyńskiego, dyr. Aleksandrowiczówna, oboźnego Bieńkowskiego, prezesa Borowica, sekretarza O. W. P. Blaikego, i in.

### OTWARCIE ZJAZDU.

Z uderzeniem godz. 11.15 przed południem wobec przepełnionej sali nastąpiło uroczyste otwarcie Zjazdu młodych.

Przy stole prezydjalnym zasiadł oboźny dzielnicowy dr. Głazewski, członkowie Wielkiej Rady O. W. P.: prof. Rybarski i hr. Dzieduszycki, członek Komitetu Wykonawczego Bielecki, i członkowie Komitetu Organizacyjnego Zjazdu: Stahl, Bertoni, Starzewski, Fabiański, Hrabyk, Lachowski i Tyszkowski.

Wśród poważnego nastroju i ciszy zabrał pierwszy głos oboźny dzielnicowy, dr. Głazewski, otwierając Zjazd z ramienia Władz Obozu Wielkiej Polski. Oboźny dr. Głazewski powiedział, co następuje:

### MOWA OBOŹNEGO DRA GŁAZEWSKIEGO.

Młodzie! Witam Was w imieniu Władz Obozu Wielkiej Polski. Wszyscy jesteście z pod sztandarów tego Obozu. Ideologia Obozu Wielkiej Polski jest w swojej istocie jasną i prostą. Jest cechą wielkiego umysłu, że idee napozór niesłychanie zuchwałe podaje w formie jasnej i prostej. Oto ta idea z deklaracji O. W. P. wzięta: Celem naszego narodu w pojęciu O. W. P. stać się narodem wielkim, zarówno w życiu państwowym jak i w stosunkach międzynarodowych. Wielkim jest naród, który wysoko nosi sztandar swej wiary, swej cywilizacji i państwowości. Gorąca wiara, wielka cywilizacja i potężna państwowość — to trzy kamienie węgielne, na których spoczywa praca dla dobra narodu. Wśród trudności i ciężkich warunków, z jakimi państwowość nasza ma do walczenia, winniśmy powitać ideologię O. W. P. jak wita pielgrzym zbłąkany w ciemną noc na pustyni jasną gwiazdę, która go prowadzi do celu. Droga, która do celu naszego prowadzi, jest ciężka i ciernista, mamy na niej do zwalczania wielkie trudności.

A teraz pytam, któż w tej pracy dla utworzenia jasnej drogi dla idei Wielkiej Polski winien stać w pierwszym szeregu, jak nie wy, młodzie, których serca nie wysyngły, których serca dokładnie potrafią odróżnić fałsz od prawdy? Któż jest do pracy bardziej powołany, niż wy, do któ-

rych przyszłość należy, na których głowach niebawem spoczną losy państwa i narodu? Niech się ten głos, który was dziś zwołał, poniesie po całej Rzplitej, niech się z tych obrad zrodzi mocny czyn i niech się stanie dźwignią potężną, która wam dopomoże do przeprowadzenia tej tytanicznej pracy, która was młodych czeka.

Pamiętajcie, że ten naród jest wielki, który wysoko nosi sztandar swej

wiary, cywilizacji i swej państwowości. Podnieście więc młodzie silnym ramieniem ten sztandar na wyżynę nie-dościgną. Temi słowami was witam i otwieram zgromadzenie.

Z polecenia oboźnego dra Głazewskiego objął przewodnictwo zjazdu młodych dr. Zdzisław Stahl, wygłaszając w zagajeniu następującą deklarację młodych, którą należy uważać za ideowe credo zjazdu młodych O. W. P.:

### Deklaracja Zjazdu.

Obejmując przewodnictwo tego zjazdu muszę imieniem inicjatorów wyjaśnić jego charakter i cel.

Kto i dlaczego z tak wielu miast, miasteczek i wsi naszej dzielnicy stał się dziś w tej sali?

Otóż przedewszystkiem stwierdzam, że inicjatywa zjazdu dzisiejszego jest wyrazem świeżego napływu licznych, młodych wiekiem i duszą żywiołów społeczeństwa pod sztandary Obozu Wielkiej Polski. Zadaniem zjazdu jest ujęcie tych nowych sił w karby organizacji, woleń w jej szeregi, wskazanie pracy i zadań do spełnienia.

Niech nikt nie sądzi, że zjazd niniejszy rozpoczyna okres istnienia jakiejś odrębnej jednostki organizacyjnej w ramach Obozu. — Jego struktura wewnętrzna tego nie znosi, a my potrzebujemy takiej nie odczuwamy.

Jeśli ktoś chciałby widzieć w nas jakieś cechy odrębne winien dopatrzeć się chyba takiej odrębności, że podwójnie mocne będzie nasze poczucie obowiązku w pracy dla Obozu, gorętsza niż u innych wiara w jego idee i większa odpowiedzialność za spełnienie jego zadań. Taką odrębnością chcielibyśmy się poszczycić.

Kiedyśmy się jednak zjechali w tak liczny zespół i stoimy wobec faktu szczególnego wpływu hasel i idei Obozu na młodsze, patrzące w przyszłość pokolenia Narodu spróbujmy zanalizować to zjawisko, zrozumieć skąd się wzięło. Okaze się, że jest ono naturalne.

Któż to są bowiem ci młodzie dzisiaj w społeczeństwie, jakie są ich właściwości duchowe? Jaki czas ich urobił? Jest to tzw. pokolenie wojenne, to które dojrzało w czasach wielkich wysiłków ludzkich, w których poświęcano cele doraźne, szczęście osobiste i życie własne — dalszym, większym celom. Było ono jeszcze dość młode i silne na to, by nie upaść pod brzemieniem wielkiej odpowiedzialności dziejowej ale wytrzymałszy je, zdobył w tem siłę i wyższość duszy.

Jest to pokolenie, które wobec ciężkich zadań i trudnych poświęceń, zdołało odnaleźć źródła wytrwania, czyniąc z religii i wiary, z miłości ojczyzny realny czynnik i regulator życia, podstawę równowagi wewnętrznej i siły moralnej.

Są to ci, którzy dojrzejając w okresie rozkładczej anarchii, upadku władzy i prawa, rozpoczynając pracę swego życia od walki z bezładem i za-

mętem, rozumieją dobrodziejstwo porządku prawnego, silnych instytucji, dyscypliny moralnej i prawnej, ustroju i siły hierarchii.

Rozumieją zarazem słabość fundamentów prawnych powojennej Europy, a stoczywszy u wstępu życia obywatelskiego walkę o całość ziem państwa, stanowiąc walc ruchomy jego granic własną, osobistą straż — mają to jasne i żywe poczucie, że by państwa sam się nie ostoi, że spoczywa nie na czym innym, ale na barkach jego wiernych obywateli.

Kreśląc tutaj indywidualne oblicze pokolenia wojennego i jego stosunek do państwa, zastrzec musimy, że dobrej służby wojennej nie uważamy za źródło szczególnych przywilejów i za szczytów, ale jako znamie wyższości moralnej i większych obowiązków.

I wreszcie stwierdzając zrozumienie i entuzjazm dla programu Obozu podnieść musimy, że okazują je w niemniejszej mierze najmłodsi, którzy urabiając swą świadomość w odbudowanym państwie pozbawieni są piętna niewoli i nałogów przestarzałych myśli.

Te przeżycia wszystkie i związane z nimi właściwości sprawiają, że szczególnie łatwo jest młodszemu pokoleniu zrozumieć siłę i żywotność wielkich hasel Obozu:

walki w moralną płaskość i zmaterjalizowaniem współczesnego życia, kultu religii i patriotyzmu wielkich źródeł siły moralnej narodu,

budowania ustroju hierarchii, mocnych władz i rządów w państwie przez tych, którzy są prawdziwym mózgiem i sercem narodu,

wreszcie krzewienia tej prawdy, że jedyną gwarancją utrzymania silnego państwa, jest w Europie współczesnej słabej moralnie, podminowanej anarchią i komunizmem, zorganizowany, świadomy swego położenia — Naród.

Dalekie i obce, puste i niezrozumiałe są naszemu pokoleniu stare hasła anarchicznego indywidualizmu, drwiny z wiary i kościoła, kultura rozkładu, jałowe a patetyczne frazesy o wolności.

Na koniec tego zagajenia dwie jeszcze rzeczy należy, aby zostały powiedziane:

Stając w szeregach Obozu stwierdzamy naszą świadomość, że nie chodzi tu o organizowanie nowego stronnictwa albo ruchu tylko politycznego.

Zdajemy sobie sprawę, że wchodzi-

(Dalszy ciąg na str. 6-cj).

## Kodeks karny sowiecki.

Wszystkim nam stoi jeszcze żywo w pamięci wieść o tragicznej egzekucji dokonanej w Rosji Sowieckiej na osobie ś. p. prałata Budkiewicza, a co jakiś czas pojawia się ustawicznie w prasie europejskiej wiadomość o sensacyjnych procesach przed sądami w Rosji Sowieckiej, oraz o dokonanych zazwyczaj niezwłocznie po wyroku egzekucjach. Z tego choćby względu wielce interesujące będzie rozejrzenie się w tej księdze prawa karnego obowiązującej dzisiaj na obszarze Rosji. Rosyjski kodeks zawierający 227 artykułów jest pod względem techniki ustawodawczej niewątpliwie kodeksem nowoczesnym; jeśli natomiast spojrzymy nań przez pryzmat nowożytnych teorii kryminalistycznych — okaże się wręcz zacofanym. Wyrazem zacofania kodeksu sowieckiego jest podeptanie uznanej powszechnie zasady prawa karnego: „nullum crimen sine lege” czyli, że tylko ten czyn jest przestępstwem, który jest zagrożony karą w ustawie. Tymczasem prawodawca sowiecki zezwala w art. 10 na stosowanie w prawie karnym analogii t. zn., że czyn nieprzewidziany w kodeksie podciągnąć można pod przewidziane w ustawie przestępstwo najbardziej do czynu tego zbliżone. Tem postanowieniem kodeks otwiera wrota niesłychanej samowoli i nadużyciom władz sądowych, które mogą prześladować z pomocą tej normy różne niewygodne dla rządu osobistości i ich poczynania. Cel ten najzupełniej potwierdza art. 9 ustawy, który dekretuje: „Kary wymierzają organa sądowe według ich socjalistycznego poczucia prawnego”. Kodeks więc jest wyrazem walki politycznej, a dla jej skuteczniejszego przeprowadzenia — co podkreślić należy — wysunięto w art. 23 zasadę wstecznego działania norm kodeksu t. zn. stosowanie przepisów jego i do czynów spełnionych przed wydaniem tej ustawy.

Na podstawie tego artykułu 23-go możliwe jest n. p. dziś wszczęcie sprawy przeciw wybitnym dygnitarzom rządu carskiego, którzy w czasie rewolucji 1905 roku dąwali rewolucyjną akcją robotniczą i znęcali się nad uczestnikami ruchu. Przedawnieniem czyli upływem czasu sprawy tych czynów bronić się nie mogą, gdyż prawodawca w art. 33, uwaga 3-cia, zastosowanie przedawnienia w poszczególnych wypadkach pozostawia uznaniu sądu wyrokującego. Dodać należy również, że walka z ruchem robotniczym za caratu figuruje w Kodeksie Sowieckim w liczbie przestępstw, a mianowicie w art. 67 tej ustawy. Jeżeli chodzi o karę i jej zadania, to kodeks w tej mierze wypowiada się orszernie, przenosząc punkt ciężkości na „przystosowanie sprawcy przestępstwa do współżycia społecznego za pomocą poprawczego wpływu pracy”. Moment pracy zaakcentowany jest również silnie przy wyliczaniu środków karnych.

Kodeks sowiecki ustanawia mianowicie pracę obligatoryjną przy karach pozbawienia wolności. Więzienie i areszt nieistnieją, ustawa zna tylko miarę pozbawienia wolności t. j. poprawcze dony pracy, kolonie pracy i t. p. Kara śmierci oficjalnie wśród środków karnych nie figuruje, lecz art. 33 dopuszcza stosowanie rozstrzelania tam, gdzie kodeks przewiduje najwyższy wymiar kary. W praktyce oznacza to, iż kara śmierci stosowana może być często, zwłaszcza przy przestępstwach politycznych. Tym właśnie przestępstwom politycznym czyli, jak się wyraża ustawa, „kontrewolucyjnym”, poświęcony jest szereg artykułów części szczególnej kodeksu. Mamy tu szpiegostwo, rozruch, wspieranie międzynarodowej burżuazji itp.

Na uwagę zasługuje dział t. zw. przestępstw gospodarczych, nieznanym innym prawodawstwom. Podstawą tej kategorii przestępstw jest ustanowiony w Rosji przymus pracy obywateli na rzecz państwa, karana jest tu więc dezercja od pracy, przeszkadzanie w

KINO „LEW“

Dziś 4/IV. br. Premiera

KINO „LEW“

Wspaniałe urozmaicone program 10 aktów.

## PALAC ROZKOSZY

dramat sensacyjno-erotyczny z artystami BETTY COMPSON I EDMUND LOWE

II) Najnowszy tygodnik „Foxa“

III) Najnowszy tygodnik „Gaumonta“.

działalności fabrycznym związkom zawodowym i t. p.

Wielce charakterystycznie ujęty jest dział t. zw. przestępstw przeciw religii. W kodeksie sowieckim dział ten nosi znamienity tytuł „Przestępstwa na ruszające przepisy o rozdziale kościoła od państwa”. Karami obłożone tu jest nauczanie religii w szkołach prywatnych, umieszczanie w gmachach państwowych religijnych wizerunków, a co najcharakterystyczniejsze surowo karane jest „wykorzystanie religijnych przesądów mas w celu obalenia robotniczo-włóściańskiej władzy”. Kontrast do powyższych antyreligijnych artykułów stanowi przepis art. 125 zapewniający swobodę wykonywania obrzędów religijnych, o ile te nie zakłócają spokoju publicznego.

Z poszczególnych przepisów działu przestępstw przeciw życiu i zdrowiu na uwagę zasługuje norma, zagrażają-

ca karą 3 lat pozbawienia wolności za świadome zarażenie osoby drugiej chorobą weneryczną.

Do dziwolągów omawianej ustawy zaliczyć wypadnie brak wzmianki o przestępstwie dwużeństwa, dalej osobliwy artykuł 73, który karze nawet za „zmyślanie kontrrewolucyjnych fałszywych pogłosek“.

Reasumując powyższe nasuwa się przypuszczenie, iż kodeks ten prawodawca sowiecki przygotował na czas przejściowy, a normy jego przeznaczył dla celów zwalczania pozostałości caratu, co niejako potwierdza art. 6 ustawy, gdzie przestępstwo samo zdefiniowano jako „działanie zagrażające podstawom ustroju sowieckiego, który przez władzę robotniczą, włóściańską ustanowiony został na przejściowy okres czasu prowadzący do ustroju komunistycznego. A. S. P.

## Monografie artystyczne.

Pomimo dotkliwej nędzy, w jakiej po wojnie znalazła się inteligencja polska, pomimo wielokrotnie zubożaniem opisywanego kryzysu książki polskiej i ogólnie znanej stagnacji w ruchu wydawniczym i księgarskim, z radością stwierdzić należy, że w zakresie literatury, poświęconej sztuce plastycznej, stan rzeczy w niepodległej Polsce jest znacznie lepszy, niż był w dostatek i zamożnych czasach przedwojennych. Przypisać to trzeba ambicjom wyzwolonego narodu, który pragnie także w tej dziedzinie wykazać swoją żywotność. Pojawiają się — mimo wszystko — wydawnictwa tak monumentalne, jak księga poświęcona twórczości plastycznej Wyspiańskiego, lub księga jubileuszowa „Sztuki”, rzecz tak bogato ilustrowana, jak Koper „Historia malarstwa w Polsce”, nie brak też doskonałych wydawnictw periodycznych. Dwa z nich tylko naprawdę utrzymują się na przekór wszelkim trudnościom, ale za to wartość ich jest zupełnie pierwszorzędna. Jedno — to znakomity miesięcznik „Sztuki Piękne”, który może śmiało rywalizować, z najlepszymi tego rodzaju publikacjami zagranicznymi, drugie — to „Monografie artystyczne”, wydawane przez Gebethnera i Wolfa w Warszawie pod kompetentną redakcją prof. dr. Mieczysława Tretera.

Typ wydawnictwa takiego, jak „Monografie artystyczne” oddawna zagranicą jest znany. Służy on popularyzowaniu i propagandzie sztuki przez puszczanie w świat małych tomików, poświęconych poszczególnym artystom lub pewnym działom sztuki, a składającym się z krótkiego tekstu i większej ilości reprodukcji. Redakcja „Monografii artystycznych” przyjęła jako stałą normę arkusz tekstu i 32 reprodukcje.

Teksty są opracowane przez rozmaitych autorów, rozmaita też posiadają wartość, nigdy jednak nie spadają poniżej pewnego poważnego i przyzwoitego poziomu, nad czem czuwa fachowa ręka redaktora. Reprodukcje pomimo małych rozmiarów, są wyraźne, czyste i staranne, dzięki czemu dają dobre pojęcie o oryginałach. Widoczny jest przytem duży postęp w ostatnich tomikach w stosunku do pierwszych, w których strona ilustracyjna pozostawiała jeszcze nieco do życzenia. Jedną z ważnych zalet wydawnictwa jest jego taniać. Tomik

kosztuje mniej, niż przeciętny bilet do kina. Zbyt więc powinien być masowy. Niestety jednak daleko jeszcze po dobnio do tego ideału.

Dotychczasowy plan wydawnictwa wyraża się w dziesięciu tomikach. Stanisław Wasylewski swym wytwornym i lekkim piórem belletrysty i historyka kultury opowiada o dziejach portretu kobiecego w Polsce XVIII. w., dochodząc do wyniku, że brak rodzimej sztuki i rodzimych wielkich artystów złączył się w portrecie z brakiem oryginalnych pierwiastków, wskutek czego Polska epoki rozbiorów wydała całą kolekcję przepysznych, ujemnych i dodatnich typów indywidualności kobiecej, nie umiała się jednak zdobyć na swoiste go malarza kobiety w tym rodzaju, jaki w Anglii reprezentowali tak świetnie Gainsborough, Reynolds, Romney i Lawrence.

Bardzo cenną próbę formalnej analizy stylu Matejki podjęła Stefania Zahorska, posługując się nowoczesnymi metodami krytycznymi, przyjętymi przez historię sztuki. Było to tem najbardziej potrzebne, że dotychczasowe monografie o Matejce zajmowały się głównie anegdotyczno-tematową lub historjograficzną, a nie artystyczną stroną jego sztuki. Autorka rozróżnia trzy epoki twórczości Matejki: program pierwszej (do r. 1871) jest statyczny i klasyczny, w drugiej dynamicznej i romantycznej (do 1881) następuje gwałtowne rozpetanie ruchu fizycznego i psychicznego, w trzeciej dokonuje się częściowy powrót do form pierwszego okresu.

O Edwardzie Wittgu pisze Szczepny Rutkowski. Problematyczną wartość ma jego podział sztuki wogóle na trzy grupy: realistyczną, narracyjno-ekspresyjną i dekoracyjną. Nie wiele też mówi twierdzenie, że rzeźba Wittiga jest integralna, to jest łączy w sobie wszystkie te cechy. Korzystniej przedstawia się charakterystyka poszczególnych dzieł artysty. Dodana na końcu bibliografia niewyczerpująca. Reprodukcje bardzo dobre.

Z fachową znajomością przedmiotu traktuje Stanisław Woźnicki twórczość Wł. Skoczylasa, podnosząc szczególnie wysoko wartość jego drzeworytów, w których pierwiastki ścisłej konstrukcji stylowej łączą się z elementami wybitnie narodowymi.

Jako poeta i filozofa z ducha, a malarza-plastyka z rodzaju organizacji

## KAWA RIEDLA

twórczej charakteryzuje Jacka Malczewskiego dr. Tadeusz Szydłowski, wykazując drogi, które wielki artysta podążał od naturalizmu do symbolizmu, przekształcającego naturę w nawskróś subiektywną krajinę fantastycznej baśni.

Nieokielzany temperament artystyczny, wyładowujący się w formie realistycznej, rozwichrzona szerokość pendzla, malarską swadę i brawurę, nie liczącą się w postulatami ściśle obmyślanej konstrukcji, wymienia Mieczysław Treter, jako główne cechy znakomitego portrecisty, jakim był Konrad Krzyżanowski, który żywiołowością swego talentu wynagradzał pewne braki konstrukcyjne i kolorystyczne swych dzieł.

Aleksander Orłowski i Michał Płoński znaleźli kompetentnego krytyka w prof. Władysławie Tatarkiewicz, który ścisłością źródłową szczegółów biograficznych łączy z umiejętnością trafnej analizy formalnej. Nie w obrazach, ale w szkicach rysunkowych, figuralnych i krajobrazowych, w których pierwsze imponują rozmachem, a drugie efektami światła i powietrza, leży — słusznym zdaniem autora — znaczenie Orłowskiego, który w swej epoce petersburskiej wykazuje już dekadencję. Obok niego Płoński również dzięki szkicowym rysunkom i akwafortom stał się inicjatorem polskiego malarstwa narodowego. Czy istotnie Płoński — jak twierdzi autor — przeszedł od stylu malarskiego do stylu linearnego, pracując w duchu klasycyzmu — o tem bardzo wątpliwe.

Szkicowy zarys dzieł karykatury w Polsce przedstawia wybitny krytyk artystyczny Wacław Huzarski. Wspomniawszy o jej „inkunabulach” w sztuce późno-gotyckiej i renesansowej, omawia jej przeławy w sztuce Chodowieckiego, Norblina, Orłowskiego, Płońskiego, Piwarskiego i in., poczem charakteryzuje obszerniej karykaturę drugiej połowy XIX. w. z Kostrzewskim i XX. w. z Sichulskim, jako jej najwybitniejszymi reprezentantami. Z powodu konieczności streszczania się, rzecz wypadła trochę sucho. Tematy tak rozległe nie są dla „Monografii artystycznych” odpowiednie.

Wreszcie w tomiku X. Mieczysław Sterling w sumiennej ido brze w zakresie teorii sztuki zorientowanej pracy o Janie Stanisławskim podkreśla jako główną cechę formalną twórcy nowoczesnego pejzażu polskiego impresjonizm kształtu, widzianego przez barwę.

Dalsze tomiki, przygotowywane przez redakcję, mają być poświęcone Sichulskiemu, zdobnictwu ludowemu w Polsce, Wyspiańskiemu, Czachórskiemu, Jarockiemu, Pautschowi, Mierzejewskiemu, Rodakowskiemu, Stryjeńskiej, Zakowi, Brandtowi i Formistom polskim.

„Monografie artystyczne” zasługują na jak największe rozpowszechnienie wśród kulturalnego ogółu polskiego.

Władysław Kozicki.

### NADESLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

— Samochód marki STEYR jest najlepszy, bo wytrzymałe długie lata jeżdżąc po naszych złych drogach?

czy jego dawny towarzysz ma majątek i jakie zajmuje stanowisko? Ze (Giacomuzzi z pewnością nie wiedział do dnia ostatniego przypuszczenia tego nie dopuszczał przedewszystkiem fakt, Celem mogła być tylko chęć wymuszenia pieniędzy. Ale muzzim przeciw niemu? I w jakim celu?

Czy można przypuszczać, że Marble potoczył się z Giacomo- cią pochyliła się, kolana prawie dotykały piersi. Rozwazał. się w hotel. Jego smukła postać zafamalała się. Górna część pecker pozostał jeszcze z ówczesnej szajki... Gheyn osunął Janssen nie potrzebował obawiać się. Tylko Marble i Wood- rem w brytyjskiej Gwynnie; Janssen powiadał mu o tem. wem. Ale Lazz nie żył już, a wesół Stefan miał być farme- sze byłoby spotkanie z Lazz Shermanem i Stefanem Jansze- rozważać jakie niebezpieczeństwa groziły mu tutaj. Najgor- wy Jork nie był bezpieczny dla niego. Zaczął skrupulatnie rachunku swego życia, przypadek przeoczyć? Zapewne, No- niemie uczucie owaładnęło Gheynem. Czyżby w dokładnym pot wyszła mu na czoło... może sfałszył to schował poprostu mógł dowiedzieć się nazwiska nieznajomego? Albo... i zimny Diaczezo Giacomozzi nie daje znać o sobie? Może nie stawiony. Nikt w domu nie mógł go podsłuchiwać...

Gheyn podszedł raz jeszcze do telefonu. Był dobrze na- piątej, a wskazówka posuwała się wolno. Oczekiwał. Co chwile wyciągał zegarek, chociaż stojący na... W godzinę potem, siedział Gheyn w swojej pracowni.

\* \* \*

dy przyjdzie czas na praktyczne projekty. Służba domowa i szkoły ludowe, są najbliższe... Zwrócił się do Lucy... — Ma pani jakie wiadomości od Williama? — zapytał. — Jest prawie pewne — odpowiedziała — że pojedzie do Bertha. Ale najprawdopodobniej dopiero na wiosnę. Zresztą William jest w Nowym Jorku. Odjadę z nim wieczornym po- ciągiem.

poszukiwania za perłą Reny, chciwa, złodziejska ręka Jans- senna nie była zmieniła się w rękę przyjaciela. Czy już wtedy obudziło się w Wendrothcie niedowierzanie? Wuj Tob nie obwijał w bawełnę: powiedział otwarcie, że nie należało li- czyć na sympatię Wendrotha. Naturalnie. Ale mogło się zda- wać, że z dnia na dzień, pogodził się z tem co się stało. Był przyjacielski, uprzedzająco grzeczny, usłużny. W każdym razie nie grał już roli zazdrosnego. A Lucy, siostra jego, była przecież najlepszą przyjaciółką Mary...

Gheyn stanął obok biurka. Myśli wirowały w jego głó- wie. Zastanawiał się, poszukiwał dalej. Usiłował odnaleźć jakiś pewny związek... Giacomuzzi otrzymał polecenie, aby pomiędzy drugą, a trzecią udał się do bodegi, położonej nie- daleko kościoła „Sinai“: tam miał odnaleźć tego, kto miał być odnaleziony. I na ten sam lokal, Lucy zwróciła uwagę kuzyna Eberharda! Ona poddała mu tę myśl. Powiedziała: „skoro nie może pan być na odczucie, powinien pan przy- najmniej być w bliskości swej żony. Znam pewną małą knaj- pkę obok kościoła, William chodzi tam czasem, gdy ma omó- wie jakiś interes z handlarzami koni, podjeżdżałam nieraz po niego...“ Ona go tam wysłała, aby wpadł w ręce Wood- peckera... Ona...

A więc i Lucy była przeciw niemu. Na tę myśl doznał Gheyn uczucia bólu, silniejszego od troski o własną przy- szłość: Doznał uczucia ogromnego rozczarowania, które naj- głębsze, najsubtelniejsze struny jego duszy poruszyło. Rozu- miał nienawiść, która wzrastając, mogła doprowadzić do pragnienia całkowitej zagłady wroga. Ale we wszystkich fazach swego awanturczego życia był zanadto uczciwym przyjacielem, aby nie czuć ogromnej pogardy dla obłudnych odruchów etycznych, powstałych z zimnego wyrachowania. Nie było to następstwem jakichś przekonań moralnych, tylko całkiem zrozumiałym poczuciem, że każdy stosunek przyja- cielski musi opierać się na bezwzględnej wzajemności. Lucy była przyjaciółką Mary, a jego kuzynką. Musiała przecież wiedzieć, że w tej samej chwili, w której on powalony zo-

gię przedziałce portelu był jeszcze list jakiś. Zapewne nie- ta legitymacyjna członka parlamentu: to wszystko. W dru- towe, skrawek papieru z jakąś nie znaczącą notatką, kar- rotha i zaczął badać jego zawartość. Banknoty, bilety wizy- niki z zewnątrz nie widział przez okno, wyjął pułares Wend- W zamkniętym wozie cofnął się w głąb siedzenia, aby go- domu i wsiadł...

taksicab, wymienił ulicę i numer bocznego wejścia do swego zjechał na dół i w portalu zapalił papierosa. Potem zawołał: Woinym krótkim przeszedł korytarz, wsiadł do windy, szeni i wyszedł z pokoju.

myślając się ani chwili, podniósł portel, schował go do kie- gie jakiegoś niesamowitego, mieniącego się polysku. Nie na- Teraz, stało się coś dziwnego. Oczy Gheyna nabrały na- kiedy Wendroth wieszal surdut, i pozostał na ziemi.

skrzany portel. Niewątpliwie wypadł z bocznego kieszeni, dziwi otworzyć, ujrzał obok krzesła, na którym wisiał surdut, siednieł łazienca... Ale w chwili, kiedy dotykał klamki, aby roth powinien nadejść łada chwile; a może nawet był w są- Gheyn chciał wyjść z pokoju i zaccakać w hallu. Wend- oparcia krzesła wisiał zaklet.

śnica; na otomanie leżała pyłama z surowego jedwabiu, a na rzucone krawaty, kołnierze, spinki do manszetów i papiero- Pod ścianą stał na pół uchylony kuferek; na stole leżały roz- kłamka. Drzwi były otwarte. Ale w pokoju nie było nikogo. droth wogóle jest w hotelu. Zapukał raz jeszcze i poruszył mu na myśl, że mógł zapytać się portera, czy Mister Wen- Zapukał. Nikt nie odpowiadał. Teraz dopiero przyszło na pierwsze piętro i odszukał pokój.

Washington — pokój trzydziesty siódmy...“ Pojechał windą Wszedł do hotelu i odczytał na tablicy: „Mr. Wendroth, swego losu...“

bre w zle zamienić — albo milczeć. I pozostawic mnie panem stworzyć dla Mary i syna. Ma pan do wyboru: może pan do- kutować za winy swoje. To co pragnąłem stworzyć, chciałem szczęście Mary, na pańskie sumienie spadnie. Chciałem odpo-

stanie i Mary upaść musi. Łańcuch, wiążący go z Mary, sil- niejszy był od żelaza i stali. Wszystkie możliwości, które do dnia dzisiejszego przypinały skrzydła jej nadziejom, wszyst- kie marzenia o dalszem szczęściu, wszystkie ambitne sny o przyszłości ukochanego dziecka, muszą się w nicłość obró- cić w chwilę, w której prawda ujrzy światło dzienne...

A Lucy i William poszukiwali tej prawdy: o tem nie mo- żna było już wątpić. Gheyn ocknął się nagle — wspomnienie, jak jasna błyskawica, przeleciało poprzez jego myśli: w dniu otwarcia parlamentu, Wendroth przeczytał mu artykuł o okradzeniu jakiejś pani z Kanady, w hotelu Lafayette i o anonimowem przesłaniu pięciu tysięcy dolarów jej córce w Toronto. Gheyn myślał wówczas, że to był przypadek tylko. Dziś nabrał pewności, że to było zrobione celowo i za- dowolony był, że nie zdradził się ani jednym drgnieniem mu- skułów. Ale wkońcu wszystkie usiłowania budowy nowych form życia stały się bezcelowe, skoro zagrażało im znisz- czenie.

A niebezpieczeństwo to, bardzo blizkie już było. Przemys- ślał raz jeszcze wszystkie możliwości, w nadziei, że na po- myłkę jakąś trafi. Ale o fakcie, że Wendroth chciał za pośred- nictwem Woodpeckera ustalić swoje podejrzenia, nie można było wątpić teraz. Musiał więc wiedzieć o jakichś dawnych stosunkach, jakie łączyły go z Giacomuzzim. A nieudała pró- ba z Woodpeckerem nie wykluczała jeszcze wielkiego praw- dopodobieństwa, że Wendroth będzie dalej prowadził poszu- kiwania z równą zajadłością. Może odnaleźć ślady, które bę- dą prowadziły do wodospadów Niagary. Chicago, San Fran- cisko — i dalej: przez Indie i Egipt aż do państwa Kongo... I może odtworzy w myśli, cały obraz... ten przeklęty obraz!..

Uczucie słabości owaładnęło Gheynem. Usiadł przed biur- kiem... Teraźniejszość będzie niemożliwa do zniesienia, jak długo przeszłość grozi. A jej, nie pozbędzie się nigdy. Ona pozostanie, jako ogromna moc przeznaczenia, a największa ostrożność nie jest w stanie przemazać tego, co było i stwo- rzyć podwaliny do nowego życia.. Gheyn westchnął ciężko.

Przed aresztowaniem, ochroni mnie kula. Ale zdruzgotane policje — albo do Mary — albo, proszę uczynić jedno i drugie. Pan już, to, co chciał pan wiedzieć. A więc może pan iść na tak kuzynie, teraz nie potrzebuje pan trudzić się dalej; wie władza się! Opowie mu dzieje swego życia, a wkroczy doda: prowadzić dalszych poszukiwań. Pójdzie do niego i wyspo- nagle postanowienie i poszedł dalej. Wędroth nie powiolen Gheyn zaczął pisać. Ale pisał rozluźnił się. Powziął w morzu elektrycznego światła portal hotelu St. Regis... szone czło. Nagle ujrzał przed sobą fasadę florentyńskiego Stana! znowu, zdjął cylinder i obtarł chustką, potem zro- możliwa. Rozjąka bez otwartych, krwawiących ran, nie była gdyż przesła zbyt silnie przykuwało go do siebie — dało mu kłem nowe istnienie rozpocznie bolesnem zafamaniem się, kojne fale opływały go ze wszystkich stron. Zapewne: to ca- syc jeszcze ponę. I życie to wrzalo dokola niego; niespo- Gheyn zaczął iść powolnie krokiem. W życiu jest do- skóre...

Ma przecież miliony swoje. Może zniknąć z temi milionami nie umierając. Może zniknąć stąd: komedje samobójstwa, albo lepiej nieszczęśliwego wypadku, można łatwo odegrać. Gdzieś, na brzeg, wyrzuca fale jego kapelusza z monogramem i irabiońska korona... Można nawet jeszcze coś lepszego ob- myśleć... Hrabia Gheyn umrze — i odżyje, jako ktoś całkiem inny w Europie, albo Azji. Człowiek przyzwyczaił się już do nastrożniejszych przemian. Umie szybko zmienić

Spokojnie to przetrwało myśli Gheyna. Znajomość z Hun- rondzie, zsunęty na tył ogromnej łysiny.

jak zwykle powolnym psim kłusem, w cylindrze o szerokiem

O niego mniejsza; przede wszystkim Mary i dziecko. On przecież zawsze chromał tylko w życiu; ale żona i dziecko muszą przejść przez nie zwycięsko...

Wstał i wyjął kasetę z pistoletami, schował ją jednak ponownie. Nie mógł popełnić samobójstwa w własnym domu. Jeżeli chce zniknąć, musi to urządzić tak, aby nikt nie wiedział co się z nim stało. Dosyć jest nieznanymi miejsc na świecie... On zniknie — a z nim, cała przeszłość w nicości zatone, gdyż było jasnym, że wtedy wszystkie poszukiwania Wędrotha także ustać muszą. Nie będą miały żadnego celu, kiedy życie przestanie. Nienawiść Wędrotha ściga tylko jego, żyjącego człowieka...

Niepokój Gheyna wzrastał. Opanował go jakiś rozstrój nerwowy. Nagle zerwał się i zaczął nadśluchować. Zdawało mu się, że słyszy kroki w sąsiednim pokoju — czyżby to była już policja? chcą go aresztować? Bezpośrednio potem mówił sobie jak głupia ta myśl była i w rzeczywistości nie czuł żadnej obawy: doznawał tylko uczucia drażniącej niepewności. Zdawało mu się, że nagle stracił prawo rozporządzenia osobą swoją, szczęściem, treścią życia własnego. Nagle ster wypadł mu z dłoni. Stał się piłką w nieznanym rekach...

Wiedział, że Mary i Lucy odeszły do swoich pokoi, aby wypocząć po odczycie. Nie zawołał nawet służącego, tylko sam wyszukał kapelusza, palto i laskę i wyszedł bocznymi schodami. Nie powinien nikt wiedzieć, że go niema w domu.

Na ulicy porwał go tłum ludzi. Kiedy znalazł się w połowie Broadwayu, zawrócił z powrotem z niejasną myślą, że zapomni coś w domu. Myśl skrytykowała się nagle: chciał raz jeszcze zobaczyć Mary i syna swego, zanim umrze.... Przystanął na chwilę i potrząsnął głową. Czy zwarjował? Chciał umrzeć? Gdzież ta śmierć? Przecież nie tu, w ulicznym gwarze...

W tej chwili jakiś mały pan pozdrowił go po przyjacielsku. Był to Mister Hunter, król miedzi, który z przyzwyczajenia odbywał swój godzinny spacer przed śniadaniem. Biegł

— Znam nazwiska...  
— Ja jestem.  
Drugi głos mówił dalej:  
pytającym tonem.  
— Hrabia Gheyn? — odpowiedział jakiś zachrypły głos,  
— Hallo! — zawołał.  
Przyskoczył do aparatu i pochwylił słuchawkę.  
— Zadzwiecał dzwonek telefonu.  
Gheyn wyprostował się nagle. Muskuły jego naprężyły Evans Barry, wielki hochsztapler w Chicago...  
Uważano go za zaginionego — tak jak wypłynął i zaginał. Ale kto krył się poza tym tajemniczym człowiekiem — tego panu emigracyjnej, miał być również ta sama osobistość. ukradł biskupowi Bieńk torbę podróżną z obciążeniami kom- tel jako major D'Neal, a farmer Spry, który w Cataract Hotel Petzold, w Astor House jako Baron Finky, w Majestic-Ho- go prowadził w wielu kierunkach. Wypłynął jako inżynier zrania, który był duszą tych wszystkich oszustw. Ślady je- człowieka, jakiś szturkmiistrz, umiający zmieniać się do niepo- no. W czasie dochodzeń przypuszczano, że istniał jakiś Stefan Jantszew uciekł, a Janssens wogóle nie przychwycy- zasądzony; głupi chłopak zawiązał się w swoich zeznaniach. wy Marble-Blue. Lazz Sherman stał przed sadem i został dziko się w nim to podejrzenie?... Były akta, dotyczące spra- Ale kto był tym człowiekiem? I z jakich powodów obu- tylko...

trzeci — ktoś, kto nabrał podejrzenia i chciał upewnić się niedorzecznością było: w tej całej historii musiał tkwić ktoś Zimarszcza i nasady nosa pogiębła się znowu. To wszystko głowa. Wzrok jego błakał się po arabeskach dywanu... przy takim przedsięwzięciu. Gheyn potrafił w zamysłu A wkroczył niebezpieczeństwo, na jakie naraziłby się obaj charakter Marble'a i dawna nienawiść dzięciola do pałaka. nowisko społeczne. Dalej nie dopuszczał przypuszczenia tego

— Proszę wymienić! — zawołał Gheyn. Serce zabiło mu silniej.  
— William Wendroth...  
Gheyn musiał opanować się raptownie, aby nie upuścić słuchawki.  
— Dobrze — powiedział, — Dziękuję. Pozostać jeszcze chwilę przy aparacie. Mówić dalej po włosku i krótko odpowiadać. W jaki sposób dowiedzieliście się o tem?  
Chwila pauzy. Potem Gheyn usłyszał:  
— Szedłem potajemnie za nim. Mieszka rzeczywiście w Regis. Proszę zapytać boya. Dobrze znany w hotelu. Jakaś gruba ryba w Waszyngtonie. W rządzie albo coś podobnego. A więc należy być ostrożnym.  
— Będę. Co odpowiedział na wasze sprawozdanie? Jak je przyjął?  
— Widocznie zawiedziony. Z pewnością oczekiwał czegoś przeciwnego. Zapytał kilkakrotnie: A więc całkiem nieznan? Nigdy nie widział go pan?... Odpowiedź: Nigdy — absolutnie nieznan. Zadowolony pan?  
— Zupełnie. A teraz zawiesić słuchawkę. Koniec...  
Połączył się nanowo z pokojem służby. Potem spojrzenie jego padło przypadkowo w lustro, wiszące nad kominkiem. Ujrzał jakąś kredowo-błądą twarz, o zwisających kątach ust i drgających wargach. Czy to był on?...

Wyprostował się i przeciągnął dłonią po przez całą twarz, jak gdyby chciał mechanicznie rysy wygładzić. Rozześmiał się. Nie powinien pozwolić opanować się blademu lękowi: zawsze pokonywał go przecież...  
Przeszedł kilka razy przez pokój, stanął na chwilę, zapalił papierosa, zaczął dalej chodzić... William Wendroth? Czy wogóle mógł przypuszczać?!

Diaczegożby nie? Ale w takim razie tylko tajemna nienawiść mogła być przyczyną tego prześladowania. Nienawiść tę da się wytłumaczyć. Wendroth był rywalem jego, i on chciał przecież zdobyć serce Mary. Może wszystko byłoby inaczej, gdyby wówczas w Monte Carlo, w czasie

# TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY.

## Przed sezonem kolarskim.

Wczesna wiosna tegoroczna osuszyła drogi i otworzyła rychlej niż zwykle bywa sezon kolarski. Są jednak głębsze przyczyny, dla których sprawy kolarskie a zwłaszcza sprawy lokalnego kolarstwa częściej omawiać będziemy na łamach naszego dodatku sportowego.

Nie ulega kwestji, iż kolarstwo lwowskie zupełnie podupadło i zapomniano o swych świetnych czasach. Pod względem zawodniczym nie jest jeszcze tak źle — jeźdźców dobrych a nawet stojących w szeregu najlepszych w Polsce mamy. Lecz mam na myśli kolarstwo turystyczne, mam na myśli wycieczki, organizowane wśród starszych i młodzieży, mam na myśli tę najpiękniejszą i najidealniejszą stronę cyklistyki.

Kolarstwo turystyczne łączy się ściśle z poznaniem krajoznawstwa ojczystego, rozszerza się i pogłębia nasz horyzont geograficzny, dopomaga nam do zorientowania się wśród stosunków etnograficznych, tak — zwłaszcza u nas — różnorodnych. Tem ważnym czynnikiem pedagogicznym uświadamia i uszlachetnia naszą młodzież, prostuje niejedno błędne mniemanie u starszych. Uczy geografji ojczystego kraju, uczy miłości swej ziemi rodzinnej, nie tej miłości taniej — szablonowej — książkowej, lecz głębokiej i szczerzej, bo opartej na autopsji i na bezpośrednim zetknięciu się z ziemią i z mieszkańcami tej ziemi. Romanieja to doskonale Niemcy, którzy tworzą wszędzie — nawet po wsiach — kolarskie zespoły młodzieży i budują dla nich nawet domy noclegowe.

Narzeka się u nas na stan fatalny naszych dróg. To prawda. Lecz dla wprawnych cyklistów nie ma złej lub dobrej drogi. Inna rzecz, jeśli to będzie cyklista-zawodnik. Lecz i dla tych wkrótce nastaną lepsze czasy, gdyż budowa toru kolarskiego we Lwowie nie ulega — zdaje się kwestji. Inne widzę przyczyny złego. To brak zajęcia się młodzieżą naszą ze

strony starszych. Nie widzę we Lwowie Towarzystwa kolarskiego, któreby dla młodzieży urządzało wycieczki, nie widzę — niestety — pedagoga — któryby z młodzieżą jeździł na wycieczki, nie widzę akcji w tym kierunku ze strony sfer rządowo-pedagogicznych. I dlatego nasi młodzi cykliści gonią po ulicach, wywołując niezadowolone publiczności i strach przed katastrofą kierowców samochodów.

Sądzę, iż wiele dobrego zdziałać obecnie może nowozałożona sekcja kolarska Pogoni, jeśli tylko swe siły wyteży w kierunku zorganizowania młodzieży, kładąc sobie za cel bliższe i dalsze wycieczki w okolicy Lwowa. Starsi zaś a zwłaszcza p. profesorowie-kolarze nie powinni zostać w tej akcji biernymi tylko widzami. Przystępując do tej sekcji i biorąc udział w gremialnych świątecznych wycieczkach, prowadząc i opiekując się tą młodzieżą, godnie spełnią swą rolę wychowawców — może nie płatnych lecz tem właśnie zaszczytniejszą.

Z towarzystw kolarskich, istniejących we Lwowie, ogłosiły swój program dotychczas tylko Pogoń i Hasmonea. W programie i jednej i drugiej sekcji widzimy miesiąc lipiec i sierpień, poświęcone tylko wycieczkom. Aby takie wycieczki planowo i dobrze zorganizować, koniecznym jest poznanie się prędsze, życie sportowe i wzajemne poznanie swych sił. To też zarząd sekcji kolarskiej Pogoni zaprasza kolarzy-turystów, pp. profesorów i młodzież jeżdżącą na kole, do wpisywania się w jej szeregi (sklep p. Langa, plac Marjański 6).

O kolarstwie lwowskim zawodniczym i o stosunkach, panujących w jednym z tow. kolarskich — pomówimy w jednym z następnych numerów naszego pisma. Na razie żyjemy w sferze organizacji, w sferze planów i pragnień. R. W.

## Pierwsze zawody o mistrzostwo Ligi.

POGOŃ ODNOŚI ŚWIETNE ZWYCIEŚTWO NAD HASMONEA 7:1 (3:0).

Gra o wielką stawkę, bo o Mistrzostwo Polski — rozpoczęta. Daleko jeszcze do końca i nie jedno może się zmienić — lecz start jaki wczoraj Pogoń pokazała, wróży naszemu Mistrzowi, że i nada! będzie on nie tylko w lwowskim okręgu lecz i w całej Polsce trudnym orzechem do zgrzylenia dla wszystkich drużyn.

Nie każe nam pisać tych słów sam suchy wynik — 7:1 — lecz całość wczorajsze gry, świetnie zgrany atak zwłaszcza jego środkowej trójki z fenomenalnym Wackiem w środku, dobra współpraca pomocy i pewność obrony Pogoni grała wczoraj z zimną krwią, grała precyzyjnie tak technicznie jak i taktycznie i na to wysokocyfrowe zwycięstwo zupełnie zasłużyło.

Hasmonea zawiódła. Idąc po raz pierwszy tego roku na Zawody Pogoni, opierając się tylko na suchych dotychczasowych wynikach (Pogoń bije Lechię 10:2 a Hasmonea Czarnych 5:0), sądziliśmy, iż walka będzie zacięta, iż różnica bramek będzie minimalna — tak nas nawet przed zawodami informowali i upewniali „fachowcy“. A tymczasem jedynie obrona Hasmonei stanęła na wysokości zadania i była godną rywalką obrony Pogoni — może nawet i lepszą; źle spisywała się pomoc — najgorzej atak. Były w nim przebrzydki jakiejś kombinacji, był cza-

sami nawet bohaterki poryw lecz wykończenia nie było. Jeśli był strzał, to nie celny, jeśli był przebieg, niedociągnięty do końca, jeśli była kombinacja, to było jej za dużo, trwała za długo i rwała się przed końcem. W Pogoni było właśnie przeciwnie, toteż bramki kończyły wspólnie grę jej ataku.

Punktualnie o godz. 3.30 przed sędzią p. Łabą z Krakowa stanęły drużyny w następujących składach.

Pogoń: Lachowicz; Olearczyk, Maucier, Deutschmann, Fichtel, Hanke; Wichura, Batsch, Wacek, dr. Garbień, Szabakiewicz.

Hasmonea: Arnold; Redler, Blinbach; Schneider, Horowitz, Fleischer; Adler, Seidel, Steuermann, Wolfsthal, Parnes.

Już pierwsze minuty gry pokazują, iż Hasmonea będzie musiała się bronić. Obie drużyny wzmagały swe tempo, z jednej i drugiej strony mamy interesujące momenty obrony. Dwa razy broni się rogiem Hasmonea, raz Pogoń; raz strzela bramkarzowi w ręce Wacek, to znowu Batsch podanie Szabakiewicza z rogu przenosi głową równie w ręce Arnolda. Piękny moment ma również Lachowicz, wybijając piłkę na róg, zaś Redler pilnuje Garbień i nie pozwala mu strzelić.

Dopiero w 11 minucie po kombinacji Garbień-Batsch — dostaje piłkę Wa-

**APOLLO** Dziś w poniedziałek z powodu koncertu beethovenowskiego przedstawienie kinematografu od godz. 7-mej wieczorem we wtorek zaś tylko dwa przedstawienia o godz. 4-tej i 6-tej. 3269  
Bajeczna pełna humoru komedja **DZIEWCZYŃKA Z BARU TROCADERO.**  
Nadto dodatek z Harold Lloydem.

cek — i z momentalnego przeboju strzela pierwszą bramkę. — W sześć minut potem znowu ten sam gracz strzela — zdawałoby się — niemożliwą do zrobienia drugą bramkę.

2:0 wpływa uspokajająco na obie drużyny. Pogoń pewna swego, Hasmonea zdeprymowana — obie drużyny popełniają cały szereg błędów, z których za najgorszy uważamy opuszczenie lekomyślnie bramki przez Lachowicza a strzał Parnesa trafia słupkę. Gra trzymana dotychczas na spokojnym poziomie, zaostrza się; rzutów wolnych nie wyzyskują Hanke i Steuermann. W 40 minucie po pięknej kombinacji z łącznikami strzela Wacek swoją bombę. — Kończąc tem serię swych własnych bramek 3:0 i zapewniając swej drużynie pewne już zwycięstwo.

Drugą połowę rozpoczynają gwałtowne ataki Hasmonei i już w 1-szej minucie musi Lachowicz chwycić, piękny, daleki strzał Seidla.

Powoli gra przenosi się na środek boiska, skąd znowu po kilku minutach pod bramkę Hasmonei a Wichura w 12 minucie wyzyskuje wybiegnięcie Arnolda, mija Redlera i strzela czwartą bramkę do pustej siatki. W kilka minut potem za faul popełniony na Wichurze dyktuje sędzia wolny rzut, Hanke nie strzela, lecz podaje Garbieńowi, a ten spokojnie umieszcza piłkę w siatce Hasmonei. 5:0 wprawia publiczność w entuzjazm.

Ładny ciąg Szabakiewicza, lecz Garbień strzela obok słupka. Od 25 minuty następuje okres rozpaczliwych wysiłków Hasmonei — lecz atak jej bezradny i bez decyzji strzałowej za-

łamuje się znowu i pozwala w 33 minucie strzelić Hankiemu szóstą bramkę. „Pół tuzina — będzie chyba dość“ — słyszymy głosy. I rzeczywiście, mimo, iż w bramce Hasmonei staje na chwilę Redler w miejsce kontuzjowanego Arnolda, udaje się Hasmonei przeprowadzić gwałtowny atak, zakończony niepotrzebnym faulem pomocy Pogoni, za który sędzia dyktuje rzut wolny, strzelony w 40 minucie pewnie przez Steuermana. Ale na tem honorowym wyczynie koniec.

Tymczasem Batsch przed samym końcem pokazuje jedną ze swych sztuczek technicznych i strzela siódmą bramkę. Jeszcze kilka rozpaczliwych pociągnięć i koniec pierwszej ligowej rozgrywki we Lwowie.

Jest zwyczajem recenzji chwalenie i ganień. Wynik 7:1 mówi sam za siebie. Jednak kilka tylko uwag. Wacek gra swą przeszedł samego siebie, dobrą była reszta ataku z wyjątkiem może Wichury, który nie umie jeszcze na skrzydle grać i źle się ustawia; pomoc i obrona bez zarzutu. W Hasmonei Arnold i obrońcy zadowolili nas lecz pomoc, a zwłaszcza atak zawiódł na całej linii, nie było tam zgrania się, nie było wspólnej akcji, nie było strzałów — chaos i bezholowle.

Sędzia, p. Łaba z Krakowa bez zarzutu, umiał obie drużyny utrzymać w korbach.

Pogoda, jak na zawody piłki nożnej, wymarzona — dla publiczności, może cokolwiek za zimno, jednak zebrało się widzów około 5000 — w tem rozumie się z tysiąc takich, którzy przeleźli przez parkan.

R. W.

## Czarni—Warta 3:0 (2:0).

Rozegrane w Poznaniu zawody ligowe o mistrzostwo Polski, przyniosły rozczarowanie zwolennikom Warty. Już na początku 2 bramki strzelone przez Sawkę i Chmielowskiego zdecydowały o wyniku i przesądziły go na korzyść gości. Z drużyny Czarnych grali doskonale Drapała i Knicziński. Warta zawiódła w ataku. — Sędziował p. Walczak z Warszawy, który na gwałt chciał Wartę ratować i usunął

nawet po trzeciej bramce strzelonej przez Chmielowskiego, Dąbrowskiego Chmielowskiego z boiska, rzekomo za faul grę, lecz to już wyniku nie zmieniło i Czarni zeszli z boiska, unosząc do Lwowa dwa cenne punkty w mistrzostwie. Na ogół jednak gra nie była ładną, gdyż obie drużyny gry nie prowadziły fair. Widzów około 1000 osób. Liga w Poznaniu nie cieszy się sympatją.

### WARSZAWA.

Warszawianka—Lechia 4:1 (0:0). Zawody o mistrzostwo Ligi.

### TORUŃ.

T. K. S. — Polonia 4:3 (4:0). Zaw. o mistrz. Ligi.

### KRAKÓW.

Wisła—Jutrzenka 4:0 (2:0).

### ŁÓDŹ.

L. K. S. — Tyryści 2:0 (1:0).

### PROZMAITOŚCI SPORTOWE.

„Sport“ nr. 205 wyjdzie we wtorek (jutro) po południu i zawierać będzie obok odezwy redakcji Sportu i wezwania do składek na Olimpiadę, także ważne komunikaty Ligi i LZOPN-u, nadto bardzo ważny i aktualny artykuł na temat naszego Lotnictwa cywilnego. —

**ZJAZD DELEGATÓW POLSKICH TOWARZYSTW TURYSTYCZNYCH.**

Warszawa, 3 kwietnia (PAT.) W dniu dzisiejszym drugi zjazd delegatów polskich Towarzystw Turystycznych, zakończył swe obrady. Konkretnym wynikiem obrad zjazdu jest założenie Związku Polskich Towarzystw Turystycznych, którego statut został uchwalony.

W myśl statutu celem Związku jest

popieranie rozwoju turystyki w kraju i za granicą oraz krajoznawstwa, za pośrednictwem należących do Związku Towarzystw, przez skoordynowanie prac zrzeszonych w Związku Towarzystw oraz zbiorową reprezentację zrzeszonych w Związku Towarzystw Turystycznych jako całości wobec władz i zagranicy.

Polskie Tow. krajoznawcze przez usta swego prezesa prof. Janowskiego zapowiedziało przystąpienie do Związku w najbliższych dniach, z uwagi na konieczność wypowiedzenia się uprzedniego Rady naczelnej tego Towarzystwa.

W celu przygotowania prac związanych z zorganizowaniem nowopowstałego Związku, zjazd powołał komitet wykonawczy, w skład którego weszli prof. Janowski, Patkowski, Bobkowski, adw. Sznarbachowski, ks. Dachowski, poseł Czapiński, hr. Raczynski i dr. Orłowicz.

Referat o rozdziale gospodarki turystycznej między Towarzystwa turystyczne, wygłosił dr. Wacław Majewski.

W zastępstwie red. dr. Romana Kordysa referat o programie działalności Związku Polskich Towarzystw Turystycznych wygłosiła pani Fleszerowa.

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej).

my przez to w wielki prąd dziejowy odrodzenia Narodu.

Wchodzimy w służbę idei wyznaczających renesans gubiącej się w zamęcie myśli całej naszej cywilizacji.

I wreszcie jeszcze jedno: poznaliśmy twarde szkołę realizowania naszych zadań, traktowania na serio tego, co mówimy — nie rzucania słów na wiatr.

Idee Obozu głosimy, aby je spełnić.

Otwierając zjazd zwracam się jego imieniem do innych dzielnic Polski, aby poszły naszym przykładem otwarcia wrót Obozu nowym, młodym siłom, garnącym się ku niemu i wznosząc okrzyk:

Niech żyje Obóz Wielkiej Polski!

Niech żyje Roman Dmowski!

Frenetyczne i niemilkające długo okłaski były dowodem, że wygłoszona deklaracja wyjęta była wprost ze serc i uczuć zgromadzonych, że jest ona rzeczywiście manifestem młodych, rzuconym pod adresem całej Polski. Wygłoszona deklaracja, należy tu podkreślić, zrobiła głębokie i silne wrażenie na wszystkich.

Z kolei przewodniczący odczytał telegram od b. ministra pośła Jerzego Zdziechowskiego, członka Wielkiej Rady OWP., usprawiedliwiający jego nieobecność na Zjeździe.

## POWITANIA.

Następnie przew. powitał przybyłych delegatów z Tarnopola, Stanisławowa, Rzeszowa, Przemyśla, Sanoka, Kamionki Strumiłowej, Zborowa, Ustrzyk Dolnych, Liska, Rodatycz, Kołomyży, Buczacza, Lubaczowa, Leżajska, Złoczowa, Dobromila, Sambora, Borysławia, Kopyczyniec, Mościsk, Przeworska, Łańcuta, Jarosławia, Stryja oraz szeregu wsi z okolic wymienionych miast. Dalej powitał przewod. przedstawicieli organizacji i władz uczelni, a wreszcie ze słowami serdecznego powitania zwrócił się do członków Wielkiej Rady prof. Rybarskiego i hr. Dzieduszyckiego — którym zjazd urządził gorącą owację. W końcu przew. witał delegacje młodych dzielnic poznańskiej i krakowskiej.

## LIST PROF. OSWALDA BALZERA.

Długotrwałą owacją powitany został list, jaki nadesłał do Zjazdu czołgody senior nauki polskiej prof. Oswald Balzer. List ten brzmi:

„Dziękując najuprzejmiej za łaskawą pamięć i zaproszenie do wzięcia udziału w jutrzejszej uroczystości z prawdziwym żalem proszę muszę o usprawiedliwienie mojej nieobecności, właśnie bowiem na niedzielę wypadło mi wyjechać ze Lwowa. Przyjmijcie Państwo przynajmniej tą drogą najlepsze życzenia dla Waszej pracy i Waszych

zamierzeń w służbie dla dobra Ojczyzny.

O. Balzer“.

## TELEGRAM DO ROMANA DMOWSKIEGO.

Na zakończenie przew. dr. Stahl zakomunikował, że imieniem Zjazdu wysłał następującą depeszę do Romana Dmowskiego:

„Zjazd młodych Obozu przesyła słowa posłuchu i karności. Wchodząc w służbę idei i programu tworzonego przez Jego przywódcę ofiarujemy naszą wiarę w ich siłę i energię do ich spełniania“.

Zebrani depeszę powitali hucznymi okłaskami i przez powstanie z miejsc oddali hołd wielkiemu Twórcy i Wodzowi Obozu Wielkiej Polski.

Przed przystąpieniem do referatów przew. powołał prezydium z grona delegatów w składzie: pp. Topolnicki, Aksentowicz, Bochenek, Szawłowski, Chmielewski i Fabiański.

## „ENTUZJAZM IDEI“.

Krótkie przemówienie powitalne wygłosili delegaci młodych dzielnic poznańskiej i krakowskiej. Imieniem poznańskiego OWP. przemówił p. Borkowski, podnosząc wagę Zjazdu i zapowiadając, że inne dzielnice pójdą za przykładem Lwowa.

Imieniem krakowskiego OWP. wypowiedział powitanie p. Klimecki, przypominając, że Dmowski w Kra-

kwie polecił młodym, aby służyli idei tak gorąco, aby ta służba ze serca płynąca, przemieniła się w entuzjazm idei.

Następnie przystąpiono do części referatowej Zjazdu. Pierwszy referat wygłosił długo okłaskami witany członek Wielkiej Rady OWP. prof. Rybarski, którego przemówienie, z braku miejsca, podamy osobno. Również i przemówienie członka Komitetu Wykonawczego OWP. p. Bieleckiego odkładamy na później. O godz. 1.30 obrady zakończono.

O godz. 2 odbył się wspólny obiad w hotelu Krakowskim przy współudziale prof. Rybarskiego, hr. Dzieduszyckiego i wiceprezydenta Stahla.

## POPOŁUDNIU.

O godz. 3 popoł. rozpoczęły się obrady organizacyjne delegatów przy współudziale stu kilkudziesięciu osób. Obrady toczyły się w sali Towarzystwa Gospodarskiego przy ul. Kopernika i nie były publiczne. Po godz. 6-ej wiecz. zjazd się zakończył.

Wieczorem delegaci opuszczali Lwów pełni zapału i wiary w pracę, którą podejmą w kraju i pod potężnym wrażeniem dnia, który w życiu polskiem zaznaczy się niewątpliwie wielkim krokiem naprzód ku odrodzeniu Polski i stworzeniu wielkiej jej przyszłości.

## PODRÓŻ PREZYDENTA DOUMERGUE.

Lille, 3 kwietnia. (PAT.) Przybył tu prezydent Doumergue w towarzystwie ministrów marynarki, handlu i rolnictwa. Lille jest jednym z etapów podróży po okolicach, zniszczonych w okresie wojny. Podróż ta jest związana z ukończeniem dzieła odbudowy, jakie Francja prowadzi we wszystkich dziedzinach od r. 1919. W Lille prezydent przewodniczył na bankiecie, po południu zaś zwiedził Targi, witany entuzjastycznie przez ludność.

## POGŁOSKI O SZCZEGÓLACH POZYCZKI.

(Telefonem od naszego korespondenta) Warszawa, 3 kwietnia. (G.) „Expres Poranny“ podaje w sprawie pożyczki dla Polski, iż pożyczka ta zostanie udzielona zasadniczo „Bankowi Polskiemu“, do którego rady mają wejść cze rej Amerykanie. Utworzą oni w łonie Rady Banku specjalną komisję, powołaną do nadzoru nad realizacją planu finansowego, przedłożonego przez polskich delegatów finansowych w Ameryce i uzgodnionego z przedstawicielami finansowymi Stanów Zjednoczonych.

## ŚRODEK LECZNICZY PRZECIWKO REUMATYZMOWI.

Wiedeń, 3 kwietnia. (PAT.) „Wr. Mewiz. Wochenschrift“ donosi, że lekarzowi dr. Paulowi udało się wynaleźć skuteczny środek przeciw reumatyzmowi. Jednym ze składników tego środka jest tuberkulina, którą wstrzykuje się pod skórę. Wyniki tej nowej metody leczenia mają być bardzo pomyslnie.

## LAUREAT NAGRODY LITERACKIEJ MIASTA ŁODZI.

Łódź, 3 kwietnia. (PAT.) Nagrodę literacką m. Łodzi większością głosów przyznano Wacławowi Sieroszewskiemu.

## POGODA NA PONIEDZIAŁEK.

Warszawa, 3 kwietnia. (Tel. wł.) Komunikat Instytutu Meteorologicznego w Warszawie. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 4 bm.: W dalszym ciągu chmurno, rankiem mgliście. Drobne opady możliwe na zachodzie kraju. W ciągu dnia przejściowe rozpozgodzenie się nieba. Temperatura bez znaczących zmian. Slabe wiatry na zachodzie, po zatem miejscowe lub cisza.

## Król Ferdynand d rumuński umierający

Bukareszt, 3 kwietnia. (PAT.) Były stępca tronu ks. Karol przesłał z Paryża do rządu rumuńskiego depeszę z prośbą o pozwolenie na przyjazd do Rumunii ze względu na stan zdrowia ojca.

Paryż, 3 kwietnia. (PAT.) Prasa donosi ze źródeł francuskich i angielskich,

że król Ferdynand przyjął już ostatnie Sakramenty. Prezes Rady ministrów oraz szef opozycji Bratianu stwierdzili ponownie, że istnieje między nimi całkowite porozumienie w sprawie wykluczenia księcia Karola od ewentualnego następstwa tronu.

==o==

## Nota mocarstw do rządu kantonńskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 3 kwietnia. (G.) Donoszą z Londynu: Nota rządu angielskiego do Kantonu jest już sformułowana i zawiera trzy punkty:

1. Oficerowie i władze, które współdziałały w uciążliwych rozruchach będą surowo ukarane. 2. Rząd kantonński zobowiązuje się do pokrycia szkód materialnych. 3. Rząd kantonński musi udzie-

lić satysfakcji obrażonym rządowi, oddając część znieważonym sztandarom Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Japonii.

„Westminster Gazette“ przypuszcza, że gdyby Chiny odrzuciły ultimatum mocarstw, wówczas zdecydowałyby się one na ogólną demonstrację floty, celem wywarcia nacisku na Chiny.

## Wiadomości bieżące.

### TEATR WIELKI.

Poniedziałek 4 bm. Wielki Wieczór artystyczny.

Wtorek 5 bm. „Lakme“ gośc. występ p. Turskiej-Bandrowskiej.

### TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek 4 bm. „Król Kawy“.

Wtorek 5 bm. „Panna z dobrego domu“ krotkowłwa w 3 akt. Rapackiego (syna). Premiera.

### TEATR MAŁY:

Poniedziałek o 7:30 „Potasz i Perlmutter“ (Gośc. występ dyr. Fertnera z udziałem Peszyńskiej i Skoniecznego).

Wtorek o 7:30 „Potasz i Perlmutter“ (Gośc. występ dyr. Fertnera z udziałem Peszyńskiej i Skoniecznego).

Środa o 7:30 „Potasz i Perlmutter“ (Gośc. występ dyr. Fertnera z udziałem Peszyńskiej i Skoniecznego).

— Tow. Przyj. Sztuk Pięknych ul. Dzieduszyckich 1 (gmach Muzeum Przem.). — Wystawa B. Rychter Janowskiej, L. Sienkowskiego i W. Wąsowicza.

— Do numeru dzisiejszego dołączamy następny arkusz naszego dodatku powieściowego „Przekleństwo losu“

— Wielkie przedstawienie artystyczne na dochód sierót, które odbędzie się dziś, 4 bm., w Teatrze Wielkim, budzi

wicza z Częstochowy, Jastrzębskiego z Wilna, Giedroycia z Warszawy, a na sekretarza Chrzanowskiego z Wilna.

Uchwalono wysłać depesze hołdownicze do Prezydenta Rzplitej, marszałków Sejmu i Senatu, premiera i ministra Spr. Wewn., poczem prezes Popiel ski wygłosił referat o zasadach unormowania sprawy urzędniczej w ustawodawstwie gminnym.

Z kolei nastąpiły przemówienia powitalne, które im. miasta wygłosił prez. Neumann, im. Min. Spr. Wewn. dyr. Weisbrod, im. Tymcz. Wydz. Sam. in. Kędzior, a im. Związku funkcyjarszy państwowych p. Henryk Kwiatkowski. Po referacie dyr. Sikorskiego z Warszawy o znaczeniu zasady zawodości członków magistratu, wybrano poszczególne komisje.

Pierwszy dzień zjazdu zakończył się obiadem, wydanym przez Związek urzędników gminy miasta Lwowa na cześć gości w sali ratuszowej.

Pierwszy toast na cześć reprezentantów władz wznosił p. Kwiatkowski, prezes Związku urzędników m. Lwowa, dyr. Żardecki wznosił toast na cześć gości, wicewoj. Eckardt na cześć rozwoju samorządów, prezes Popielawski na cześć bohaterów i Orląt Lwowa.

Przemawiali dalej pp. Maleszewski z Warszawy, Tupalski z Krakowa, dr. Trzcński z Warszawy, Popielawski na cześć pań, dr. Czołowski przedstawiwszy rozwój historyczny Lwowa wznosił toast na cześć Warszawy. Wśród serdecznego nastroju obiad przeciągnął się do późnego wieczora.

Dziś dalszy ciąg obrad.

— Uroczystość Kościuszkowska. — Wczoraj rano odbyło się w katedrze nabożeństwo z powodu rocznicy powstania kościuszkowskiego, urządzone przez Towarzystwo młodzieży polskiej im. Tad. Kościuszki. — W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz rządowych i wojskowych. Podczas mszy św. wykonała orkiestra 26 pp. szereg utworów religijnych. Nawę kościelną wypełniła liczna publiczność.

==o==

— Trudniła się wstrzykiwaniem morfiny. Do aresztów policyjnych odstawiona została w dniu wczorajszym Stefania Szablówna, korynfiantka, która od dłuższego czasu trudniła się wstrzykiwaniem morfiny rozmaitym do niej zgłaszającym się osobom Szablówna przytrzymana została przy ul. Miodowej 10 przez Marijana Pasternaka, który spowodował jej aresztowanie.

— I na wsi nie brak urozwońców. Do

tutejszego szpitala powszechnego przywieziono w dniu wczorajszym z Czyżyc, w powiecie bobreckim, ciężko ranego Iwana Sałahuba, którego ciężko zranił nożem szwagier jego, Józef Bielawski, w bóje, powstałej na tle familijnem.

— **Morfiniarka w stanie nieprzytomnym.** W dniu wczorajszym późnym wieczorem posterunkowy podczas swej służby obchodowej natknął obok pomnika Gołuchowskiego na leżącą bez przytomności kobietę. Jak się okazało, była nią niejaka Marja Warchałowska, zamieszkała przy ul. Krzywej 1. 22 w Zamarstynowie. Warchałowska zachorowała popadając w stan nieprzytomności skutkiem zastrzyku morfiny, dokonanego przez jej koleżankę, której nazwiska Warchałowska podać nie chciała. Jak widać, plaga morfinizowania się poczyna w ostatnim czasie rozszerzać się.

— **Napad rabunkowy na ul. św. Marcina.** W dniu wczorajszym o północy powracał do domu ul. św. Marcina Henryk Kaczmarek, mechanik, zajęty w garbarni „Nowość“ przy ul. Ogrodniczej, w Zamarstynowie. Gdy przechodził z tej ulicy w ul. Żółkiewską, został napadnięty przez czterech sprawców, którzy pobili go w dotkliwy sposób. Kaczmarek w obronie własnej oddał do napaśników cztery strzały, które jednak chybiły. Napaśnicy opadli ponownie Kaczmarek, pobili go, a odebrawszy mu rewolwer zbiegli w niewiadomym kierunku.

— **Aresztowanie awanturników.** Do aresztów policyjnych odstawiono wczoraj Józefa Smolińskiego, emer. sierżanta W. P., zamieszkałego w Tarnopolu, za wywołanie awantury w stanie pijanym na ul. Batorego. — Śladem Smolińskiego podążył do aresztów Paweł Bohomusz, robotnik, który wywołał wielką awanturę w restauracji Wiksła przy ul. Krakowskiej i pobił flaszką po głowie Amie Iwasów, koryntjankę. — Trzecim w tym szeregu był Jan Marcuch, robotnik, który awanturował się w stanie pijanym w szynku Dickera przy ul. Szajnochy.

— **Z kroniki kradzieży.** Ze składu maszyn przy ul. Gródeckiej 1. 53 a nieznani sprawcy skradli z warsztatów firmy rozmaite części składowe maszyn. — Nieznany złodziej dostał się do mieszkania Jana Przyszlaka przy ul. Królowej Jadwigi i skradł na jego szkodę garderobę, bieliznę i papiery osobiste.

## Spółeczeństwo piętnuje denuncję torską kampanję „Związku Strzleckiego“.

JAK WALCZY „SANACJA MORALNA“?

Tarnobrzeg. (Kor. wł.). Dostateczną charakterystyką metod „sanacji“ jest wypadek, który zaszedł w Tarnobrzegu. Związek Strzelecki Komenda Okręgu Przemyśl pismem z daty Przemysłu dnia 18 grudnia 1926 wniósł douratorjum Okręgu Szkolnego we Lwowie skargę na dyrektora państwowego gimnazjum w Tarnobrzegu, p. Michała Radomskiego, zarazem zastępcę przewodniczącego Pow. Komitetu Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego w Tarnobrzegu.

W skardze niejaki Pałac „komendant“ o kręgu Przemyśl denuncjował dyr. Radomskiego, wedle dosłownego brzmienia donosi, że

„na posiedzeniu Powiatowego Komitetu Wychowania Fizycznego w Tarnobrzegu, które odbyło się pod przewodnictwem dyrektora gimnazjum w Tarnobrzegu p. Radomskiego Michała, napadano na Związek Strzelecki, że jest organizacją bolszewicką, propaguje bolszewickie hasła i t. d. P. dyr. Radomski Michał, jako przewodniczący zebrania, za te napaści jest odpowiedzialny. P. dyr. Radomski, w czasie przewrotu majowego i bezpośrednio po przewrocie, nazywał Marszałka województwa. P. dyr. Radomski bierze czynny udział we wiecach, na których

Na tle Wiednia i St. Moritz w Szwajcarii wykonana została rekordowa farsa **ZIĘCIOWIE W OPAŁACH** nakładem wielkich kosztów z **PATEM I PATACHONEM** wkrótce w kinie w „APOLLO“

## Aresztowanie trzech żydowskich kupców.

Puszczali w obieg fałszywe banknoty.

Sensacją wczorajszego dnia w kryminalnym świecie było aresztowanie trzech żydowskich kupców, którzy w oryginalny sposób puszczali w obieg fałszywe banknoty 2-złotowe. Głównym aranżerem tej sensacyjnej afery jest

**Ozjasz Lieblich, właściciel sklepu korzennego**

przy ul. św. Łazarza 5, a współdziałali z nim szwagier jego Mojżesz Brenner, oraz jego brat Jakób Brenner, właściciele sklepu galanteryjnego przy ul. Żółkiewskiej.

**Terenem oszustów sklep przy ulicy św. Łazarza.**

Przy ul. św. Łazarza 5 istnieje sklep korzenny Ozjasza i Lieblicha, obficie w towary zaopatrzone. Sklep Lieblicha ściągają z każdym dniem coraz większą ilość klientów, która niemal tłumami spieszyła do tego sklepu. Gdy inne sąsiednie sklepy branży korzennej ledwie wegetują lub świecą pustką — sklep Lieblicha był zawsze pełny, od wczesnego ranka do późnej godziny wieczornej drzwi się tam nie zamykały, fala bowiem kupujących wciąż rosła. Dlaczego?

Niewątpliwie z tej przyczyny, że towar w sklepie Lieblicha był bardzo tani, słowem był oddawany po cenie fabrycznej. Ludzie kupowali i jakoś im zadawano sobie pytania, dla jakiej przyczyny kupiec oferuje swej klienteli tak tani towar, po cenach, daleko odbiegających od cennika w innych sklepach.

**Komisariat I. zwraca uwagę na sklep Lieblicha.**

Kom. Konarski, kierownik komisariatu I., zwróciwszy uwagę na to nadzwyczajne „źródło tanioci“ — otoczył sklep swą opieką, co w języku policyjnym zowie się roztozeniem inwigilacji, i w krótkim czasie doszedł do nadzwyczajnych wyników.

**Lieblich wydaje kupującym fałszywe banknoty!**

Oto funkcjonariusze policyjni stwierdzili w jednym wypadku, iż Lieblich wydał kupującemu jako resztę z większego, przez niego wpłaconego banknotu — kilka sztuk fałszywych banknotów 2-złotowych. Nic śledcza począła się wiązać. Otoczono sklep jeszcze ściślejszą inwigilacją i wnet okazało się, że Lieblich każdemu z ku-

pujących wydawał jako resztę po kilka a nawet kilkanaście sztuk fałszywych banknotów 2-złotowych i ten należy wyjaśnić tę nadzwyczajną tanioci, jaka pociągała tak liczną klientelę do jego sklepu. Gdy już policja zebrała duży materiał dowodowy, postanowiła wkroczyć i rozbić w puch szajkę oszustów.

Podczas ostatniej inspekcji — pisze wreszcie „komendant“ Pałac — dowiedziałem się od osób postronnych, że jest wszczęta akcja w Tarnobrzegu przeciwko profesorowi Łęcznerowi, w

pujących wydawał jako resztę po kilka a nawet kilkanaście sztuk fałszywych banknotów 2-złotowych i ten należy wyjaśnić tę nadzwyczajną tanioci, jaka pociągała tak liczną klientelę do jego sklepu.

Gdy już policja zebrała duży materiał dowodowy, postanowiła wkroczyć i rozbić w puch szajkę oszustów.

**Aresztowanie szajki oszustów.**

Kom. Konarski przytrzymał najpierw Ozjasza Lieblicha, który wkroczeniem funkcjonariuszy policyjnych był wprost zaskoczony i przerażony i wobec przedstawionych mu dowodów — zamilkł i nie próbował jakiegokolwiek obrony. Niebawem aresztowany został szwagier Lieblicha niejaki Mojżesz Brenner, właściciel sklepu galanteryjnego przy ul. Żółkiewskiej, oraz jego brat Jakób, współwłaściciel tego sklepu.

**Mojżesz Brenner, karany już za fałszerstwo.**

Jak się okazało, Mojżesz Brenner był już karany 4-letnim więzieniem za fałszerstwo banknotów złotych i ten był dostawcą fałszywych banknotów, które następnie Lieblich puszczal w obieg pomiędzy swą klientelę, a celem jej pozyskania obniżył cenę towarów a powstający stąd niedobór pokrywał wielokrotnie puszczaniem w obieg fałszywych banknotów. Dodać należy, że obaj bracia Brennerowie z tego źródła nabyli sklep galanteryjny, który do ostatniej chwili prowadzili przy ul. Żółkiewskiej. Brennerowie musieli chyba dowiedzieć się, iż policja jest na ich tropie i zniszczyli zapas fałszywych banknotów, rewizja bowiem, przeprowadzona w dniu wczorajszym w ich mieszkaniu, wykryła kilkanaście sztuk fałszywych banknotów 2-złotowych. Lieblich niedawno był zwyczajnym tragarzem na pl. Solskich.

**Szajka odstawiona do więzienia przy ulicy Batorego.**

W dniu wczorajszym Ozjasz Lieblich, Mojżesz i Jakób Brennerowie odstawieni zostali do więzienia sądu karnego przy ul. Batorego. Tak dzięki energicznemu dochodzeniu, przeprowadzonym przez kom. Konarskiego przy wybitnej współpracy podinsp. Nowodworskiego, komendanta PP. Lwów—miasto — niebezpieczna szajka oszustów została zlikwidowana.

kierunku pozbawienia go posady lub przeniesienia do innej miejscowości, za to, że śmiał swój wolny czas od zajęć ofiarować Związkowi Strzeleckiemu“.

Te niecne i kłamliwe denuncjacje spotkały się jednak z natychmiastową odprawą całego społeczeństwa. Oto najprzedniejsi działacze i przedstawiciele społeczeństwa w Tarnobrzegu bez różnicy przekonań politycznych stanęli w obronie dyr. Radomskiego, ciesząc się ogólnym poważaniem u wszystkich, dzięki swej kilkudziesięcioletniej. (dosłownie!) pracy na polu wychowawczym i społecznym. Oto pp. dr. Antoni Surowiecki, Józef Chalcarz, dr. Leonard Madej, Józef Wojnas, inż. Jan Bochniak, Walerjan Niezabitowski, Fecko, J. Słonka, Cwikliński wydali list otwarty do owego Pałaca i publicznie piętnują go jako kłamcę i oszczercę, wykazując mu słowo po słowie, że wszystkie zarzuty przeciw dyr. Radomskiemu są nieprawdziwe.

Pozatem Powiatowy Komitet Wychowania Fizycznego i Przystosowanie-

nia Wojskowego, grupujący ludzi o najrozmaitszych poglądach jednomyślnie podjął uchwałę, w której — stwierdził kłamliwość zarzutów przeciw dyr. Radomskiemu. Poza tym dyr. Radomski skierował sprawę na drogę sądową. W ten sposób oszczerca kampanja „Strzelca“ przeciw człowiekowi, którego jedyną „hańbą“ stanowi fakt, że jest człowiekiem uczciwym, spaliła zu pełnie na panewce, odkrywając równo cześnie bagno podłych denuncjacji, w jakim od maja nb. r. wszyscy żyjemy.

NADESLANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

## Mydło ogórkowe Ihnatowicz-Lwów

3216a

+ **Trumna jako podarek ślubny.** Piśma florenckie donoszą o straszynym żarcie, którego ofiarą padła pewna młoda panna ze znanej florenckiej rodziny w przededniu swego ślubu z oficerem gwardji królewskiej, a członkiem arystokratycznej rodziny neapolitańskiej. Młoda narzeczona, której nazwiska gazety nie wymieniają, otrzymała w dzień przed ceremonią ślubną, list o nieczytelnym podpisie, donoszący jej o wysianiu podarunku ślubnego, który dla młodej pary będzie bezwątpliwie miłą niespodzianką.

W kilka godzin później zjawił się w mieszkaniu panny młodej, która w tej chwili była sama w domu, posłaniec, który jej zameldował, że zamówiona skrzynka niosą już po schodach tragarze. Zaciekawiona narzeczona wychyliła się z klatki schodowej, lecz z przerażającym krzykiem cofnęła się natychmiast trupoblada, ujrząwszy dwóch ludzi, którzy z trudem niesli olbrzymią trumnę.

Człowiek, którego wzięła za posłańca, a który był w rzeczywistości urzędnikiem zakładu pogrzebowego, objaśnił ją, że przed paru godzinami otrzymał telefoniczne zlecenie zawiezienia trumny pod adresem mieszkania owej panny, co też natychmiast, jak to w tych wypadkach się praktykuje, uczynił. Niesmacznym żartem zajęła się policja, która podobno już jest na tropie sprawcy. Ma to być, jak twierdzą wtajemniczone gazety, kobieta, zazdrosna i roszcząca sobie pewne prawa do narzeczonego młodej Florentynki, a która w ten sposób chciała się zemścić. Ofiara straszego żartu, z powodu silnej emocji, ciężko zachorowała, tak, że ślub musiano odwołać. Wypadek ten poruszył do głębi towarzyskie sfery Florencji.

+ **Rozwój Berlina.** Nie bacząc na ciężki kryzys ekonomiczny, który dotknął kraj cały po wojnie, stolica Niemiec rozwija się w bardzo szybkim tempie. Tak zwany „Gross Berlin“, czyli Wielki Berlin zajmuje dziś przestrzeń 880 kilometrów kwadr., zamieszkałych przez 4,014.000 osób (1925 rok), podczas gdy w 1910 roku ludność miasta wynosiła 3,734.000 mieszkańców. Cyfry te są temi znamienniejsze, że zwykła ta nie jest wynikiem naturalnego przyrostu, przeważa bowiem narodzin nad zgonami wyraziła się w 1925 roku nieznaczna liczbą 1121. Berlin powiększa się kosztem prowincji, jak o tem świadczą dane statystyczne, wykazujące, że tylko 41 proc. ludności składa się z rdzennych berlińczyków, 59 proc. zaś stanowią przybysze z innych prowincji niemieckich oraz cudzoziemcy. Jest to, nawiasem mówiąc, zjawisko, dające się zaobserwować we wszystkich wielkich miastach europejskich.

Każdy numer dowodowy liczy się 20 groszy.

**KUPNO I SPRZEDAŻ**  
10 groszy za wyraz

**Proszę oglądać**  
**KILIMY ZAKOPIAŃSKIE**

w Hali Aukcyjnej, Akademicka 3, I. p.  
Wkrótce licytacja. 3265

**SAMOCHOÓD „Packard”** osobowy, nowy model otwarty 090 H P. sprzedawca „Cyclocar” Lwów Romanowicza 9, telef. 20 01. 3014

**CABINET** męski mahoniowy empir. sypialnia, jadalnia, jadalnia, salon mahoniowy wspaniałe do sprzedania. wiadomość: Rynek 42, firma Markiewicz, sklep korzenny. 3 23

**ŁOŻKA DLA PENSIONATÓW**  
I NA WYJAZD  
**ANTONI HAŁSKI**  
Lwów, Sobieskiego 3. 3268



**Samochody „RENAULT”**  
nadzwyczaj mocne i szybkowite specjalnie budowane na złe drogi 3250  
**GENERALNE ZASTĘPSTWO**

**„PILOT” Sp. z o.o.**  
**ODDZIAŁ SAMOCHOÓDOWY**  
Lwów, ul. Zielona 59. — Tel. 8-71

Samochody i części rezerwowe na składzie. Warsztaty mechaniczne własne. — Tel. 8-71. Gumy, benzyna, oliwa, smary. Tel. 8-71.

**PRZEŚLICZNE** dalsze, różne pnące białe i pasowe, maki zimotrwałe, ciemnopasowe, pelargonie, meteoory oraz rozmaite sadzonki zimotrwałych kwiatów po bardzo niskich cenach dostarczy ogród dworski wybranówka. 3141

**KAPELUSZE** damskie najnowszych kreacji po cenach bezkonkurencyjnych poleca Helena MBiler, Nabisłaka 45. 3144

**NA WIDZĘ NAJTANIEJ**  
przerabia i pokrywa  
**MATERACE I KOŁDRY**  
Znany magazyn pościeli  
**W. IZYCKI** 2112  
Lwów, ul. Kopernika 1. 3.

**KARNISZE MOSIĘZNE**  
z 10% opustem  
**ANTONI HAŁSKI**  
Lwów, SOBIESKIEGO 3. 3267

**MATERACE** włosienne i z trawy morskiej poleca **WŁADYSŁAW WEBER**  
Lwów, Batorego 2. 659

**BIZUTERIA** wszelką, perły, srebro, kupuje po cenie najwyższej Wł. Buszek, Lwów, Akademicka 6, telef. 18-48. 3090

**NA ŚWIĘTA** najlepsza czekolada waniliowa na torły i do gotowania, kilogram 21. 6.50 do nabycia w specjalnym składzie „Sucharda”, Akademicka 14. 2953

**FORTEPIANY**, pianina na różne ceny sprzedaje, kupuje, mienia, gotówka, Piłsudskiego 21, I. p. 2993

**NAJNOWSZE KAPELUSZE**  
poleca 2405  
**Salon mód E. Gepert**  
Lwów, Fredry 9. Tel. 34-49

**KOWALSKINA**  
USUWA NAJSILNIEJSZE  
**BOLE GŁOWY**  
FABRYKA CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNA  
AP. KOWALEWSKI WARSZAWA

# IWONICZ

**ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY I KLIMATYCZNY**  
**JÓZEFA i EMMY HR. ZALUSKICH**

**ZDROJE: „KAROLA”, „AMELJI”, „EMMY”, „JÓZEFA” i „ADOLFA”.**

Kąpiele słone, odo bromowe, żelaziste, kwasowęglowe (sztuczne), kąpiele borowinowe, słoneczno-powietrzne wraz z gimnastyką, szwedzką kąpiele hydropatyczne, lecznica ortopedyczna wraz z zakładem terapii fizykanej (Filja L. cz.icy Lwowskiej Dr. Józefa Aleksiewicza, Instytut Zanderowski, Elektroterapia, Elektroterapia, Aparat Roentgena, Lampy kwarcowe, Aparat Finzena, Laboratorium chemiczno-mikroskopowe).

**W IWONICZU LECZĄ SIĘ:** Choroby układu ruchowego (reumatyzm, artretyzm), systemu nerwowego, choroby kości narządu oddechowego: exuaty organów rodnych u kobiet w chorobach gruczołów limfatycznych i gruczołach o wewnętrznym wydzieleniu, skrofalicznych oczu i skór, w wypadkach drugo i trzeciorzędnej kiły i w szeregu chorób narządów trawienia. Otyłość na tle złej przemiany materji. Scleroza (zwapnienie)

**Stacja klimatyczna dla uzdrowieńców i katarów płucnych.**  
Pierwszorzędne hotele, pensjonaty, wille, mieszkania dla rodzin z kuchniami, umeblowane z oświetleniem elektrycznym.

Ceny mieszkań, kąpiele i urządzeń leczniczych bardzo przystępne. Ceny mieszkań w drugim sezonie od 20 czerwca droższe o 33% od pierwszego sezonu. W sezonie III-cim od 21 sierpnia do 1 września ceny pierwszego sezonu. Od 1 września do 15 października o 5% tańsze od cen pierwszego sezonu.

**Pierwszorzędny pensjonat „BELWEDER”** nowo urządzonej Wielka sala na zebrania towarzyskie Wykwintna kuchnia. Zgłoszenia przyjmuje zarząd pensjonatu „Belweder” w Iwoniczu

**Pierwszorzędny pensjonat „ZOFIÓWKA”,** od szeregu lat prowadzony przez p. Kl. z Raczyńskich Studencką, poleca piękne słoneczne pokoje, własny plac do zabaw dla dzieci, zapewniając opiekę rodzicielską. W obecnym sezonie pokoje otrzymały nowe umeblowanie. — Zgłoszenia: Kl. Studencka, Iwonicz.

**Pensjonat „USTRONIE”,** poleca piękne, słoneczne pokoje, kuchnia wykwintna, ceny umiarkowane. Przyjemne dzieci szkolne, opieka zapewniona Zgłoszenia: Z. Teodorowiczowa, Iwonicz.

**Pensjonat „AKACJA”,** pani Z. Wallachowej. Pensjonat w „HOTELU MUROWANYM”, poleca piękne słoneczne pokoje, kuchnia wykwintna, ceny umiarkowane. Zgłoszenia: H. Górnicka, Iwonicz.

Zakładowa restauracja pod opieką lekarza zakładowego. Cukiernia i Mleczarnia.

Klub towarzyski w „Domu Zdrojowym”.  
Kasyno, sala balowa, koncertowa i teatralna, Tennis Court, Dwie orkiestry z których jedna wojskowa, druga dancinguwa Jana Rożewicza z Warszawy, stale grająca w restauracji załodowej, bale, reuniony i danziugi.

Lekarz zakładowy, dziesięciu lekarzy wolnopraktykujących Apteka, poczta, telegraf, telefon międzymiastowy na miejscu.

Stale samochodowe połączenie ze stacją kol. Iwonicz.

## Sezon letni od 1 maja do 15 października.

We Lwowie informację zasięgnąć można u naczelnego lekarza zakładowego p. Dra Józefa Aleksiewicza, 3122 ul. Friedrichów 1. 2, od 10-12 i od 3-5. — Nr. Telefonu 30-42.

Wszelkie informacje udziela stale Dyrekcja Zakładu, dyrektor Wład. Geysztor, Iwonicz, Małopolska.

## KONKURS.

Jest do objęcia kilka stanowisk Instruktorów rolniczych przy Towarzystwie Gospodarskiem Wsch. Małopolski we Lwowie.

Wymagane studia rolnicze wyższe lub średnie, praktyka zawodowa i możliwie praktyka pracy społeczno-gospodarczej. Wynagrodzenie według umowy z dodatkiem diet i zwrotu kosztów wyjazdów. — Podanie z życiorysem oraz odpisami świadectw studjów i praktyk przesyłać do Towarzystwa Gospodarskiego Wschodniej Małopolski we Lwowie, Kopernika 20. — Zgłoszenia nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 2447

**WOLNE POSADY.**  
8 groszy za wyraz.

Poszukujemy  
**Inżyniera-mechanika**

narazie kawalera z praktyką najmniej dwuletnią w większych Zakładach chemicznych. Podania z curriculum vitae wraz z odpisami świadectw z odbytej praktyki, których nie zwracamy nadsyłać najpóźniej do 15. IV. pod adresem: **Potrzyckie Zakłady chemiczne „WANDA” w Krystynopolu (Małopolska).** 3142

**POSADY POSZUKIWANE.**  
4 groszy za wyraz.

**ZARZĄDCA** dobr. 2. lat praktyki, przyjmie zarząd majątku rolno-lasowego Zgłoszenia do administracji Słowa Polskiego pod „Agronom”. 3155

**MIESZKANIA SKLEPY LOKALE**  
5 groszy za wyraz

**LATORJUM „Salus”,** Dra Kupczyka Kraków, Szuskiego 11. Tel. 1295. Choroby serca, nerwów, przewodu pokarmowego, przemiany materji, astma metody przyrodolecznicze, pensjonat dietetyczny, 2405

ZARAZ pokój umeblowany. Turecka 3, m 12. 3128

**NAUKA I WYCHOWANIE.**  
8 groszy za wyraz.

**STENOGRAFIJ** wyucza darmo listownie Redakcja Stenografa Polskiego, Warszawa, Szczęśliwa 12, 2292

**RUZYNE DZIENNIKOWE**  
8 groszy za wyraz.

**FIRMA WITTELS,** Rurowskiego 7, naprzeciw Katedry, udziela na materiały sukienne, płótna, jedwabi, kredytu do dziesięciu miesięcy. Bez względu na długoterminowy kredyt, ceny ściśle gotówkowe. 3111

**FUTRA** do przechowania przyjmuje, pełna gwarancja asekuracyjna. Pracownia futer Karola Schürera, Senatorska 10. 3021

**LEOPOLD TARGALSKI**

specjalista-zegarmistrz Lwów, pl Akadamicki 2  
uskutecznia naprawę zegarów, zegarków wszelkich systemów oraz antyków. 3043

**RÓŻE, DALJE.** Katalog bezpłatnie.  
Zarząd ogrodu **POŁONIECKIEGO**  
Lwów, Ponisńskiego 21, — telefon 24-35. 2659

Stanisław Grabski.

**Naród a państwo.**  
Cena 3-— Zł.

**KORZYSTAJ**  
Z POŁĄCZEN LOTNICZYCH  
**POLSKIEJ LINII LOTNICZEJ**  
„AEROLOT” S. A.

**INFORMACJE:**

Lwów	Nr	telefonu	-33
„	„	„	2-11
„	„	„	2-10
„	„	„	2-75
Kraków	„	„	32-18
„	„	„	26-45
Warszawa	„	„	5-30
„	„	„	19-34
„	„	„	1-58
Łódź	„	„	2-11
„	„	„	26-15
Gdańsk	„	„	415-31
Wiedeń	„	„	782-95

11693

**Bajajcie nasiona**  
**Uspulunem**  
lub  
**sucha bajka Uspulunem**  
JÓZEF KARRACH  
Lwów, Kaściuszki 16.